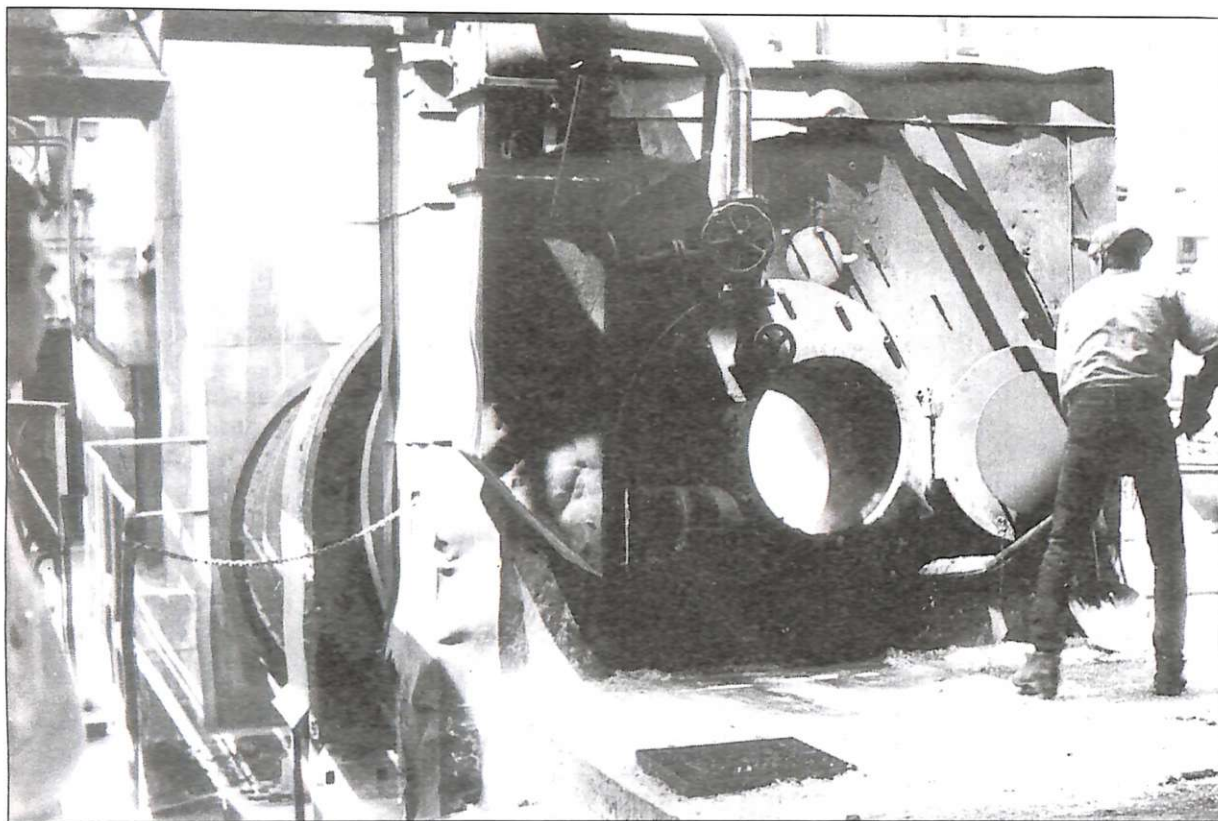


Piec bez człona



Fot. I. Długosz

(Ciąg dalszy na str. 5)

Od dłuższego czasu rozważano ewentualność likwidacji pierwszego członu pieca do spalania odpadów. Obserwacja technologii spalania w trakcie istnienia dwóch członów nasuwała wnioski, prowadzące do likwidacji pierwszego członu. Ostatecznym bodźcem do podjęcia stosownej decyzji było zużycie się wymurówki w członie pierwszym. Była to przysłowiowa kropka nad i. Wymurówkę odnawiano co pewien okres, oznaczało to konkretne koszty. Tym razem postanowiono wprowadzić w życie zamysł, dojrzewający od pewnego czasu.

Wczesną wiosną br. decyzja zapadła. Demontaż całego członu pieca przeprowadzić mieli tutejsi pracownicy, z niewielką pomocą brygad ze służb. Całkowity demontaż przeprowadzony został w maju br., w przeciągu tygodnia. Kolejnym etapem prac było przystosowanie drugiego członu do procesu.

Najważniejszą operacją było przełożenie kanałów gazu i powietrza; wykonanie płyty czołowej dla istniejącego członu wraz z jej uszczelnieniem; wykonanie podestu na stanowisku piecowego oraz przedłużenie torowiska koleby z odpadkami. To były już dość duże prace i większą pomocą posłużył „Energomech”. Wykorzystano w większości materiały z odzysku.

Nowy pion

Z dniem 6 czerwca powołany został pion dyrektora rozwoju — ND, któremu podporządkowano:

- głównego inżyniera ds. rozwoju produkcji — DR wraz z biurem rozwoju — RR
- głównego inżyniera realizacji inwestycji — DI wraz z podległymi komórkami.

Nie skąpmy

W punktach płatniczych, przy najbliższej wypłacie uposażeń, ustawione będą puszki ze znakiem PCK. Tą drogą zbierane będą fundusze na letni wypoczynek najuboższych dzieci Kędzierzyna-Koźla. Prosimy o hojne datki, za które z góry serdecznie dziękujemy. Przyczyni się i ty do uśmiechu milusińskich!

OC w praktyce

Obowiązek obrony

Zgodnie z pięcioletnim cyklem szkolenia zakładowych formacji OC (rozpoczętym w ub. roku) 11 czerwca br. odbywał rutynowe szkolenie samodzielnego plutonu ratownictwa ogólnego. 23 osobami dowodził komendant ZFOC — **Roman Miller**. Odrębne specjalistyczne szkolenie przeprowadzone będzie dla drużyny pierwszej pomocy medycznej (wchodzącej w skład tego plutonu).

Pluton realizował następujące tematy szkoleniowe: rola i zadania plutonu w prowadzeniu akcji ratowniczej; rola i zadania poszczególnych drużyn wchodzących w skład plutonu; środki ochrony osobistej (budowa, działania, przeznaczenie maski p. gazowej: wojskowa, cywilna, z komorą foniczną dla rannych w głowę). Ubranie ochronne L1 i L2; wnoszenie rannych z terenów za-gruzowanych; przygotowanie miejsc zbiórki dla poszkodowanych, połączone z rozkładaniem dziesięcioosobowego namiotu wojskowego; uruchomienie polowego agregatu prądowłocznego i doprowadzenie do namiotów oświetlenia; rozwinięcie łączności przy pomocy łącznicy polowej ŁP-10 i uru-

chomienie czterech polowych aparatów telefonicznych. W schronie (stanowisko kierowania) omawiane było przeznaczenie budowli ochronnych — zapewnienie zbiorowej ochrony załogi i ludności przed środkami rażenia, skażeniami środkami promieniotwórczymi i chemicznymi, w tym toksycznymi środkami przemysłowymi. Odbył się

także praktyczny pokaz pracy urządzeń filtrów wentylacyjnych w schronie.

— Było to dziesięć godzin lekcyjnych — wyjaśnia **Zdzisław Oleśkiewicz**, kierownik Działu Spraw Obronnych. W cyklu rocznym musi ich być 24. Część pododdziałów już ma za sobą takie

(Ciąg dalszy na str. 5)



VII DNI CHEMIKA W KĘDZIERZYNIE-KOŹLU

Prezentacje i odniesienia

Dni Chemika w Kędzierzynie-Koźlu zaczęły się od prezentacji Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej.

Symposium w Klubie NOT otworzył prof. **Jerzy Wasilewski** krótkim omówieniem historii i współczesności ICSO, gdyż właśnie mija 45 lat od powołania tej placówki badawczej. Zaczęło się w 1952 roku od skromnej, kilkudziesięcioosobowej grupy pod kierownictwem mgr. inż. **Józefa Obłaja**. W szczytowym okresie rozwoju — w 1980 roku — ICSO zatrudniał ok. 1100 osób w obu dziedzinach działalności — badań oraz produkcji doświadczalnej.

Siłą Instytutu było utrzymywanie bliskich związków z przemysłem: najpierw współpraca z ZA Kędzierzyn, później także z BLACHOWNIA i innymi

zakładami chemicznymi w całej Polsce — od Sarzyny po Bydgoszcz. Dużym sukcesem był eksport technologii dianu i nonylofenolu. Obecnie najważniejszym problemem ICSO jest znalezienie roli i miejsca w warunkach gospodarki rynkowej. Restrukturyzacja polskiej gospodarki nie gwarantuje specjalnej roli polskim placówkom badawczym.

Kolejne referaty prezentowały najnowsze prace ICSO na rzecz zakładów rejonu Kędzierzyna-Koźla. Z naszymi zakładami były związane cztery z nich:

Dr **Maciej Kiedik** prezentował możliwości udoskonalenia technologii dianu m.in. przez zastosowanie znacznie bardziej aktywnego katalizatora i zapowiadał ich rychłe wdrożenie w Zakładzie Syntezy. Ponadto poinformował,

że od 1 lipca będzie pracownikiem ZCh Blachownia SA.

Doc. dr **Maria Uhnat** omówiła nowości w dziedzinie polietylenu. Propozycje przez ICSO otrzymywanie nowego rodzaju polietylenu (liniowego) wymagałyby generalnej rekonstrukcji instalacji polimeryzacji etylenu i nie zostało przyjęte ani w Płocku, ani w BLACHOWNI ze względu na koszty. Będzie natomiast kontynuowana współpraca między ICSO i ZCh BLACHOWNIA SA w zakresie nowych odmian polietylenu otrzymywanych przez modyfikację surowego polimeru.

Referat inż. **Andrzeja Krügera** dotyczył nowych technologii otrzymywania alkilofenoli — w tym dodecylofenolu, a także poprawy jakości nonylofenolu. Dzięki tym badaniom produkt najno-

wszej wytwórni nonylofenolu — uruchomionej w 1955 roku w rejonie Harbinu w Chinach — spełnia światowe wymagania jakościowe.

Dr **Stanisław Bał** opisał nową technologię otrzymywania żywic kumaronowo-indenowych, która będzie wdrożona w Zakładzie Petrochemii. Daje ona pełną możliwość sterowania właściwościami produktu zgodnie z wymaganiami odbiorców.

Według zgodnej opinii wszystkich referentów — wykorzystanie wyników badań ICSO w Zakładach Chemicznych przyniesie obu stronom wymierne korzyści.

Opr. Jan Muszyński

II Turniej Rad Wydziałowych w piłce nożnej o beczkę piwa prezesa MZZ wygrała drużyna Jokey Plastik - Blachownia (na zdjęciu), pokonując w finale drużynę SPED-KOL-u w rzutach karnych 4:3. W normalnym czasie był remis 1:1

Do turnieju z okazji Dnia Chemika zgłosiła się rekordowa liczba, bo aż 8 drużyn. Organizatorzy byli zmuszeni rozegrać turniej systemem pucharowym. 4 drużyny rozegrały po jednym meczu i musiały się pożegnać z turniejem. Po tak dużym zainteresowaniu tą formą spędzania wolnego czasu MZZ (organizator) zastanawia się nad stworzeniem zakładowej ligi rozgrywek w piłce nożnej. Jeśli byłoby takie zapotrzebowanie od września turnieje mogłyby się rozpocząć.

W meczach eliminacyjnych padły następujące wyniki: Zakład Syntezy - Zakład Tworzyw 0:3, Zakład Karbochemii - SPED - KOL 0:4, Jokey Plastik - Zakład Petrochemii 5:0, Warsztaty Szkolne - Straż Przemysłowa 3:0.

W półfinałach ZT - SPED - KOL 1:2, Jokey Plastik - Warsztaty Szkolne 3:1. **Najlepszym strzelcem 5 bramek został Adam Bąk.** Zespoły wystąpiły w następujących składach:

Beczka dla Jokey'a

Synteza: P. Góralczyk, R. Tatarczuk, A. Zborowski, M. Gancarz, P. Kuźma, B. Koprowski, A. Grzegorzak, D. Śliwa, J. Kordek, A. Kustra, K. Dydyna.

SPED - KOL: A. Nikuła, K. Pipa, A. Bajer, B. Gołabek, J. Mrugała, A. Lewczak, I. Dąbrowski, K. Ko-

nieczny, W. Połec, D. Piojda, T. Klei-

Warsztaty Szkolne: R. Skrzypczak, G. Podobroźny, S. Lisowiec, T. Bojar, G. Piechaczek, P. Piątek, M. Opiłka, A. Olszówka, A. Zieliński, M. Kuchajewicz, K. Wiśniewski.



Zakład Petrochemii: E. Król, B. Zembrzusi, R. Milewski, K. Jaworski, K. Pietrek, D. Naworski, P. Rogowski, M. Diczkaniec, G. Górniak, M. Górniak, K. Jackiewicz, Z. Diczkaniec, K. Kubiński.

Zakład Karbochemii: T. Jabłoński, J. Góral, G. Cieślík, S. Bukala, W. Kowalczyk, T. Mikołajczak, Wł. Góralczyk, Sz. Andrejas, M. Parusel, R. Brdękiewicz, M. Gmaj, S. Skotak, H. Gromotka.

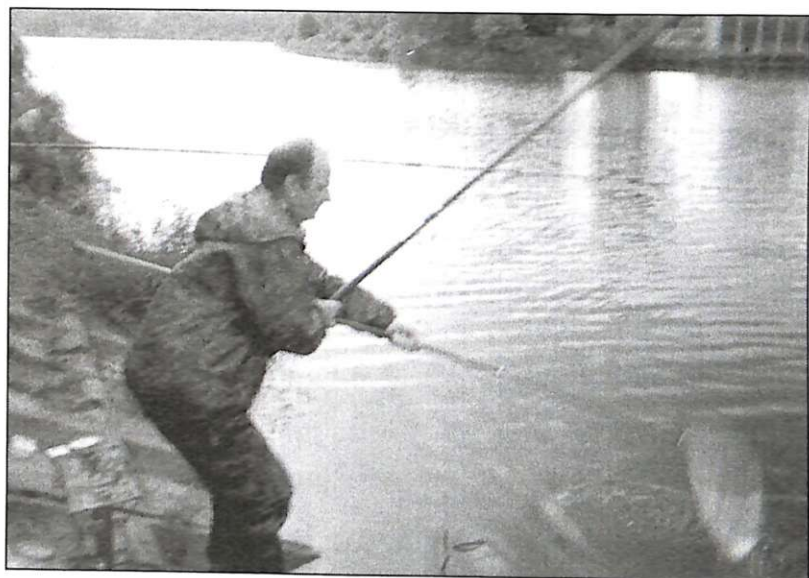
Jokey Plastik: B. Lipak, R. Nowak, N. Siebert, P. Świerczek, T. Cymerman, Zb. Konkolewski, A. Bąk, D. Józwa, M. Nowak, T. Roszkowski, R. Zjadlewicz, A. Barna, G. Żołowicz, T. Mikołajczak, J. Obłączyński.

Zakład Tworzyw: J. Skornia, St. Tyłus, A. Ołdak, J. Zubrzycki, H. Majnusz, K. Ćwirzeń, W. Stefaniak, H. Budkiewicz, J. Grześkowiak, M. Wdowiak, M. Glinka, L. Bałaziński, M. Sulima, M. Żuchowski.

Straż Przemysłowa: K. Piotrowski, M. Kotlarek, J. Łukaszczyk, Z. Kuśmider, M. Łupak, A. Nowak, M. Śmiłowski, K. Złotek, W. Topolski, J. Tomtała, A. Falandysz, H. Świątły.

TAW
Fot. SAS

Pięć kilo ryb z Białego Ługu



Jeśli ktoś jeszcze nie wie co to jest Biały Ług i gdzie się znajduje — wyjaśniam. Jadąc do Blachowni, trzeba skręcić w prawo przed Kanątem Gliwickim. Dalej podąża się w stronę „Azotów” drogą, która przypomina czołgowisko. Jechać trzeba wolno i baczyć na wszechobecne dziury. Trakt zaprowadzi nad brzeg Kanału Kędzierzyńskiego i tam już jesteśmy na miejscu. To też Kędzierzyn-Koźle i niedaleko mieszkają ludzie. Chyba czują się jak na krańcach białostockiego czy przemysłowego. Choć mnie tam się podoba. Cywilizację przypomina mi tylko auto.

Tam właśnie zasiedli wędkarze blachowniańscy, aby moczyć kije w oczekiwaniu na rybę, która miała im dać lub nie, zwycięstwo w zawodach z okazji Dnia Chemika. Niedzielny poranek 15 czerwca witał ich padającym deszczem. Nie bało się go 16 osób.

Mój kolega Edek miał ryb najwięcej, gdy zajął do wędkarzy. Poszedłem pogadać marząc, aby coś jeszcze złapał. Moje modły zostały wysłuchane i ledwo zdążyłem wyciągnąć aparat foto, aby ten fakt uwiecznić. Kolejna, całkiem niezła sztuka znalazła się w podbieraku. Reszta jeszcze nie miała nic, a **Edward Krzaczkowski** miał 5 ryb. No i w końcu zwyciężył. Złapał 7 sztuk, które razem ważyły 5200 g.

Kolejne miejsca zajęli: **Edward Kisiel** (6 ryb) 2965 g, **Stanisław Kasznia** (3) 1920, **Tadeusz Baran** (4) 1760, **Franciszek Migacz** (2) 940, **Stanisław Zagórski** (4) 845, **Lech Szkutnik** (2) 345, **Stefan Jamka** (1) 93, **Tadeusz Trybutowski** (3) 73 i **Mariusz Rozmiarek** (1) 51. Reszta wędkarzy nie złapała nic.

Dla najlepszych były nagrody, na które datki znalazły się w związkach branżowych i młodzieżowych oraz w ZDK „Lech”. „Solidarność”, albo nie ma forsy, albo nie popiera łowienia ryb. W każdym razie nie dała nic. Wędkarze dziękują tym co dali.

Tekst i zdj. SAS

Już nawet dziecko wie, pogody są dla bogaczy

Dla niebogatych są prognozy złe... Słowa jednej ze znanych piosenek pasują jak ulał do dwóch festynowych dni. Tydzień wcześniej na festynie ZA słońca było aż w nadmiarze. Blachowniańscy zaś nie mogli ruszyć się bez parasola. Natura nie skąpiła mokrych chwil zarówno w sobotę, jak i w niedzielę. Fakt, że słońce czasem jednak pokazywało się...

Sobotnie popołudnie było porą dla zaproszonych artystów. Zaprezentował się **Andrzej Sikorowski** z grupą „Pod budą”. Występował parodysta **Stan Tutaj**, **Paweł Stasiak** (Mr Dance) oraz kabaret „Kapota”. Publiczności nie brakowało, ale reakcja na popisy była raczej żadna.

Trudno klaskać dzierżąc parasol w dłoni. Z większym aplauzem przyjęta została **reprezentacyjna orkiestra dęta wojsk lotniczych Królestwa Holandii**. Szkoda tylko, że występ był króciutki (orkiestra miała za sobą gorący dzień) i odbywał się na małym betonowym placu, a nie na płycie stadionu. Nie brakło chętnych do tańców, zabawa w plenerze należała do udanych, do tańca grał zespół muzyczny składający się z przyjaciół ZDK. Atrakcją — nie tylko dla najmłodszych — było wesołe miasteczko. Karuzele różnych rodzajów cieszyły się wzięciem, a po zapadnięciu zmroku przyciągały oczy barwnymi światłami.

Nie brakowało stoisk z napojami, słodyczami oraz czymś na gorąco. Większość realizowała bony konsumpcyjne. Kupić można było baloniki, wiatraczki, słomkowe kapełuszki i tym podobne odpustowe cudzika. Stałym mankamentem były niewymowne miejsca z trójkątkiem i kółeczkiem. Dwie przenośne kabiny WC (jedna tylko dla wybranych) nie załatwiały sprawy. Nie zmienił się wygląd salek w baraku, artyści obywali się własnymi samochodami w roli garderoby. Tam też udzielali wywiadów.

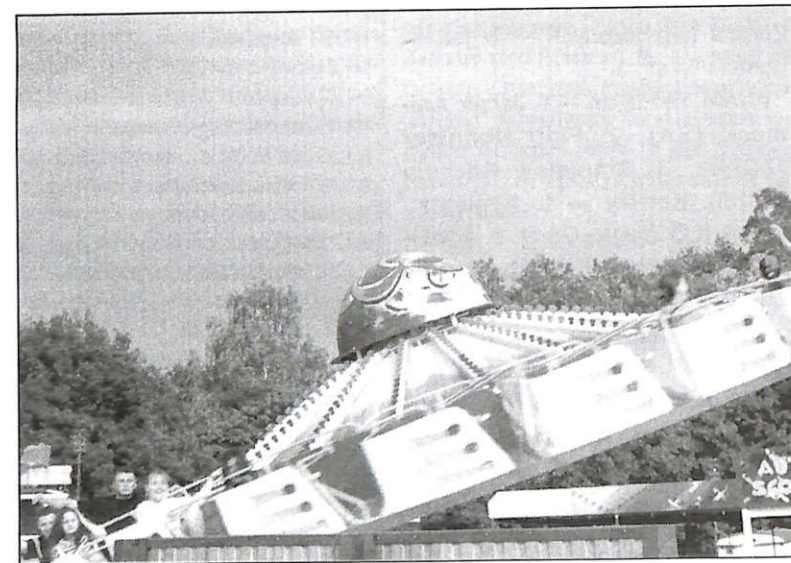
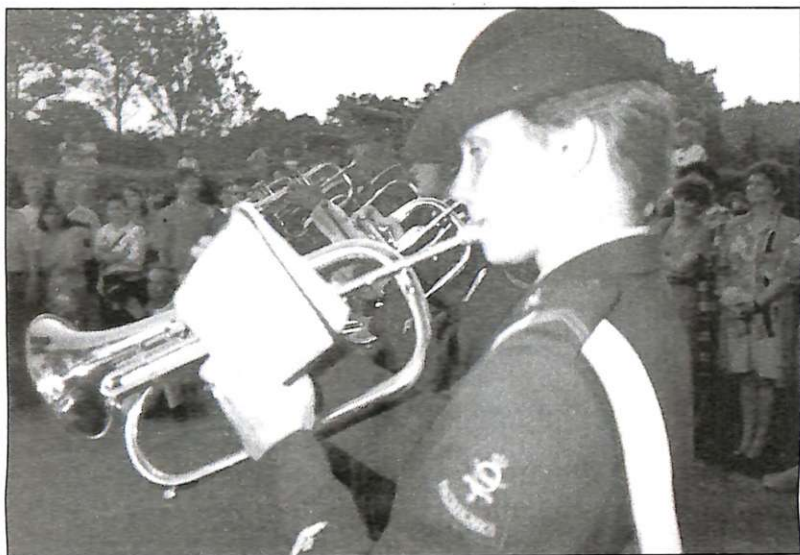
Drugi dzień, to dzień sportowo-rekreacyjny. Główny punkt programu, to oczywiście Bieg Chemików. Po-

tem były jeszcze inne atrakcje — międzywydziałowy turniej piłki nożnej, symulanta szachowa z udziałem mistrza międzynarodowego **Andrzeja Szypulskiego**, zawody strzeleckie, wędkarskie. Był też cały zestaw gier, zabaw, konkursów sprawnościowych dla dzieci i dorosłych. Mimo zmiennej pogody bawiono się znakomicie, do późnych godzin wieczornych.

Do zobaczenia za rok.

K. S. i /zet./

Fotoreportaż:
Andrzej Szopiński-Wisła



W tegorocznym XVI Biegu Chemików wystartowało 106 zawodników, w tym 29 kobiet. Najstarszym uczestnikiem był **Jan Bułkowski**, liczący 60 lat, a najmłodszym 6-letni przedszkolak **Igor Laskowski** z Opola. Wystartowali z blachowniańskiego stadionu punkt jedenasta. Na prowadzenie wysunął się zawodnik z numerem 107, czyli **Ireneusz Rosół** ze Zdzeszowic. Na wysokości Lenartowic czołówkę tworzą 238 — **Mieczysław Majer**, 240 — **Ireneusz Węgrzyn**, 107 — **Ireneusz Rosół** i chyba 104. Trudno odczytać przekrzywiony numer. Biegają równym rytmem. W takim samym składzie pojawiają się na Piastach. Pozostali w znacznej odległości.

Nad miastem wiszą ciężkie, czarne chmury. Za chwilę zaczyna padać. Na wysokości kościoła na Piastach, sytuacja identyczna. Prowadzi nadal ta sama czwórka, ale na pierwszej pozycji jest 107 przed 240. Majer parę metrów za nimi. Czyżby słabł? Wszystko możliwe. W nocy startował w Zamościu, potem 6 godzin w samochodzie i rano kolejny start... Człowiek nie maszyna. Jest 11.14. Po krótkiej przerwie znów lunęło, ciężkie, grube krople.

Zakręt na Piastach. Prowadzi Węgrzyn. Tuż za nim Rosół. Majer już kilkanaście metrów za nimi. Wybiegają z osiedla. Mijają po drodze tych słabszych, którzy dopiero dobiegają. Duża różnica. Trudno się dziwić, w grupie tej są głównie dzieciaki. Młodsze i starsze. Kilko z nich to druga klasa podstawówki. Niektóre biegną pierwszy raz. Muszą pokonać całe 7 kilometrów. Czy im się uda?

Godzina 11.15. Najlepsi są już za kanałem. Tempo dobre. Dobiegają do ulicy prowadzącej do Lenartowic. Jako pierwszy — Rosół.

Wystartowało 106 biegaczy

Przedszkolak z emerytem

Kilkanaście metrów dalej, Węgrzyn. Kilkadziesiąt metrów za pierwszym — Majer. Po kilkunastu sekundach Węgrzyn dochodzi do Rosoła. Ucieczka się nie udała. Rzęsisty deszcz zmienił się w delikatną mżawkę. Zawodnicy pewnie ją błogosławią. Za chwilę jednak znowu padają grube, ciężkie krople. Zbliża się Blachownia.

Na wysokości skrzyżowania z ulicą Tuwima, Węgrzyn obejmuje prowadzenie. Rosół zostaje z tyłu — jakieś 50 metrów. W takiej samej odległości za nim — ciągle na trzecim — Majer. Czyżby tak miała wyglądać ostateczna kolejność? Dobiegają do blachowniańskiego kościoła, jest godzina 11.21. Przez cały czas paskudnie pada. Siedzę sobie w wygodnym policyjnym samochodzie, z **Józefem Drozdowskim**, szefem drogówki za kierownicą i... mam wyrzuty sumienia. Oni tu walczą z trasą, pogodą, własną słabością, a ja nie mogę im pomóc.

Dojeżdżamy do ostatniej prostej prowadzącej na stadion. Jeszcze tylko kilkaset metrów. Na pierwszej pozycji ciągle Węgrzyn, za nim Rosół i dalej Majer. Właśnie dochodzi go zawodnik z numerem 201. To **Wiesław Pyra** z Prudnika. Zostawiamy czołówkę, wracamy na trasę. Mijamy po drodze zawodników goniących za najlepszymi. To **Tadeusz Rojewski** — 236, 112 — **Paweł Cylich** z II LO i **Grzegorz Mielczarek** z numerem 232. Jest od sześciu lat mieszkańcem Niemiec. Przyjechał właśnie na urlop do rodziny

i postanowił wystartować. Przed laty świetnie biegał. Trzykrotnie wygrywał nasze półmaratony.

Godzina 11.24. W policyjnym radiu słychać komunikat, o dziewczynie leżącej na drodze, w połowie trasy. Jedziemy. Nie ma nikogo. Widać służba zdrowia już zadziałała. Jesteśmy znów na ul. Przyjaźni. Pojawiają się pierwsze dzieciaki. Przed nimi jeszcze daleka droga. Jest 11.26. Dziewczynka z numerem 74 mija kanał. Jej długi, jasny koński ogon tańczy wokół głowy. Jest bardzo zmęczona, ale biegnie dalej. To **Maja Wiśła-Szopińska** z drugiej klasy SP 10.

— Odpocznij trochę, zwolnij, nie wytrzymasz takiego tempa. — Posłuchała. Dobiegła do mety i ukończyła bieg... na 74 pozycji. Takie zbiegi okoliczności zdarzają się, ale bardzo rzadko.

Godzina 11.26. Z Piastów wybiega jeden ze starszych zawodników. To **Jerzy Dąbrowski** z numerem 242. Zmęczony, ale uśmiechnięty. Ponownie objeżdżamy osiedle. Na Świerczewskiego nie widać już zawodników. Deszcz przestał padać, a przez chmurki przydziera się słoneczko. Na Królowej Jadwigi łapiemy ostatnich — to grupa dzieciaków. Biegnie dziewczynka z numerem 85. To **Magda Czemerz** z SP 10. Za nią 78, czyli **Kasia Iwulska** z SP 19. Wyglądają całkiem zdrowo. Następna grupa — z numerem 71 **Agnieszka Stuczyńska** z SP 10 i 39 **Łukasz Chatys** z tej samej szkoły. Trochę bieg-

ną, trochę idą. Zakręt na Piastach. Kolejna mała biegaczka z numerem 75. To **Dorotka Mikłasz** z IV klasy SP 10.

Jest 11.29. Wyjeżdżamy z Piastów w stronę Blachowni. Mijamy **Magdę Tyrallę** z SP 10, **Joannę Chyłę** z SP 19, **Karolinę Sańską** z tej samej szkoły. Dziewuszki mokre, ale roześmiane. Zwycięzcy już dawno na mecie. One dopiero tutaj.

Godzina 11.30. Do kanału dobiegają kolejni zawodnicy. Maszeruje maleństwo z numerem 31, trzymając za rękę tatusia. To najmłodszy uczestnik biegu **Igor Laskowski**. Brawo! Na ulicy Przyjaźni co kilkanaście metrów widać biegnących. Na zakręcie do Blachowni o 11.32 pojawia się 109, czyli **Marcin Łukomski**, z zasadniczej szkoły przy elektrowni, kilkanaście metrów dalej Maja z numerem 74. Jeszcze trochę. To już ostatnia prosta i stadion. Już widać twoją szkołę.

Wracamy w okolice blachowniańskiego kościoła. Jest 11.34. Biegnie właśnie jedna z najstarszych i najwytrwalszych uczestniczek Biegu Chemików **Wanda Pawlak**. Przed nią grupa dzieciaków, za nią **Jerzy Dąbrowski**. Trzymają się świetnie. Nad głowami znowu gromadzą się ciemne chmury. Godzina 11.40. Na mecie jest już 64 zawodników. Ciągle jeszcze biegną, biegną, biegną. Jako ostatni na stadionie pojawia się... przedszkolak Igor, z tatusiem. Będzie specjalna nagroda. A dla wszystkich dyplomy uczestnictwa i lody z „Bałwanka”.

XVI Bieg Chemików przeszedł do historii. Dziękujemy współorganizatorom.

Zrelacjonowała:
Zofia Wiśła

Strzał

W dziesiątkę

Na blachowniańskiej strzelnicy odbyły się zawody strzeleckie o puchar prezesa ZChB SA. Startowało w nich 50 zawodników, w tym 3 kobiety. Szkoły średnie reprezentowało 10 zawodników, szkoły podstawowe 14. Zdjęcia nagrodzonych — w fotoreportażu na str. 3.

Wyniki mężczyzn — 1. **Jacek Animucki** (ZA), 2. **Piotr Nongiser** (ZChB), 3. **Stanisław Kasznia** (ZChB). Kobiety — 1. **Agnieszka Marek** (LO Zielona Góra), 2. **Agnieszka Gnot** (II LO K-K), **Małgorzata Lipczyńska** (ZChB).

Szkoły podstawowe — 1. **Jan Fogel** (SP 16), **Szymon Jaremk** (SP 16), 3. **Adam Ołdak** (SP 10).

Szkoły średnie — 1. **Jacek Wuwer** (ZSChem), 2. **Paweł Frestka** (I LO), 3. **Michał Lewald** (ZST).

(z)

Wieści z "Blachowianki"

Zakończone zostały rozgrywki mistrzowskie klasy C, w których występuje zespół „Blachowianki”. Runda wiosenna była wyjątkowo sprzyjająca dla naszych piłkarzy. Wygrali wszystkie 8 meczów w imponującym stylu, zdobywając 24 pkt i wyjątkowo korzystny stosunek bramkowy 47:8. Zajęli pierwsze miejsce w tabeli i upragniony awans do klasy B po rocznej przerwie.

Oto wyniki ostatnich 2 kolejek spotkań: Blachowianka — Kobylice 6—0, Większyce — Mechnica 3—2, Długomiłowice — Maciowakrze 2—1, Miejsce Odrzańskie — Sławęćice 0—7, Mechnica — Blachowianka 2—8, Kobylice — Długomiłowice 2—0, Ostrożnica — Miejsce Odrzańskie 4—6, Sławęćice — Większyce 9—1.

Końcowa tabela klasy C po zakończeniu sezonu 1996/97 przedstawia się następująco:

1. TKKF Blachowianka	16	41	74—23
2. KS Sławęćice	16	40	74—14
3. LZS Kobylice	16	22	36—34
4. LZS Naprząd Długomiłowice	16	19	20—25
5. LZS Inter Mechnica	16	19	32—44
6. LZS Fortuna Ostrożnica	16	15	39—55
7. LZS Po-Ra-Wie Większyce	16	15	28—49
8. LZS Maciowakrze	16	15	27—45
9. LZS Odrzanka Miejsce Odrzańskie	16	10	25—66

Zespół LZS Stara Kuźnia wycofał się w trakcie rozgrywek w rundzie jesiennej.

Na sukces drużyny w całym sezonie zapracowało 26 piłkarzy. W nawiasach podajemy ilość rozegranych meczów: Jan **Skornia** (5), **Bartłomiej Lipak** (12), **Tomasz Cymerman** (9), **Janusz Jochem** (14), **Jacek Kiszka** (12), **Grzegorz Rynkiewicz** (9), **Stanisław Tylus** (3), **Helmut Majnusz** (9), **Grzegorz Ciesielka** (5), **Ireneusz Dąbrowski** (15), **Bogdan Dydfeld** (7), **Jacek Frątczak** (10), **Mariusz Glinka** (15), **Janusz Grześkiewicz** (11), **Krzysztof Mruga-**

ła (14), **Tomasz Roszkowski** (13), **Miroslaw Żuchowski** (5), **Mieczysław Śmiłowski** (13), **Robert Góralczyk** (8), **Piotr Góralczyk** (9), **Jarosław Gajewski** (8), **Krzysztof Otrębowski** (4), **Piotr Świerczek** (6), **Paweł Świdorski** (5), **Bogusław Kisiel** (1), **Krzysztof Baran** (1).

Królem strzelców w drużynie został **Bogdan Dydfeld** zdobywając 18 bramek. Pozostałe bramki dla drużyny zdobyli: **I. Dąbrowski** — 1, **T. Roszkowski** — 9, **J. Jochem** — 7, **G. Ciesielka** — 7, **K. Mrugała** — 5, **J. Grześkiewicz** — 5, **M. Śmiłowski** — 4, **J. Gajewski** — 2, **M. Glinka** — 2, **S. Tylus** — 1, **R. Góralczyk** — 1, **T. Cymerman** — 1, samobójcza — 1.

W podziękowaniu za uzyskany sukces zarząd „Blachowianki” zorganizował piłkarzom, po ostatnim meczu w sezonie, imprezę przy ognisku. Podczas pieczenia kiełbasy, przy sprzyjającej pogodzie, wiwatom i śpiewom nie było końca.

* * *

Jak już informowaliśmy z chwilą awansu drużyny do klasy B należy mieć zgłoszoną drugą drużynę do rozgrywek mistrzowskich. Najprawdopodobniej będzie to drużyna trampkarzy, tj. najmłodszych zawodników do kl. 8 włącznie. Wcześniej jednak muszą się znaleźć jakieś fundusze, by móc zgłosić 2 drużyny do rozgrywek mistrzowskich sezonu piłkarskiego 1997/98. W przeciwnym wypadku nie zgłosimy żadnej i wycofamy się z rozgrywek, ale do tego za wszelką cenę nie należy dopuścić. Może do tego czasu znajdzie się jakiś sponsor?

O tym jakim zainteresowaniem cieszy się piłka nożna w naszym środowisku niech świadczy turniej zorganizowany przez MZZ w czasie festynu chemików, w którym wzięło udział 8 drużyn (ale o tym już napisze sam T. Witko).

(M—Ż)

*Czekaliśmy
"Życia Blachowni"*

Jan Słomkowski

— Taki występ, jak dziś w Kędzierzynie-Koźlu to...

— Codziennosc niemalże. Gramy 150 imprez w roku. Wylizanie gdzie i kiedy nie miaoby sensu. Wystepujemy na terenie całej Polski. Dzisiaj jeszcze mamy koncert w Zabrze, jutro w Bytomiu. Za dwa dni gdzieś na wybrzeżu.

— Proszę podać skład zespołu.

— Anna Treter — śpiew, Andrzej Żurek — gitara basowa, Marek Tomczyk — gitara oraz ja — śpiew i gitara.

— Czy szykujecie coś nowego dla swoich sympatyków?

— W styczniu przyszłego roku powinna być nowa płyta. Zostanie zachowany nasz styl. Sądzę, że znajdzie się na niej 15—20 utworów. Ale może być tylko dziesięć.

— Jak pan wypoczywa?

— Chyba zwyczajnie. Trochę plywam, gram w tenisa, chodzę do kina, spotykam się ze znajomymi. Tak jak każdy człowiek.

— Prywatny stan posiadaniu Andrzeja Sikorowskiego.

— Żona i siedemnastoletnia córka, uczennica liceum muzycznego. Mieszkamy w Krakowie.

— Wolicie występować w bardziej kameralnych warunkach, czy nie sprawia to większej różnicy.

— Publiczność jest jedna. Oczywiście innymi prawami rządzi się plener, innymi sala koncertowa. Szczepie mówię — najbardziej lubię siedzieć w domu i w ogóle nie grać. Czy w sali, czy w plenerze nie mam wpływu na to, kto i z jakim repertuarem wystąpi po nas. Tu leci „moja mała blondyneczka”, gdzie indziej coś w podobnym stylu lub disco polo. Takie jest życie. To co my robimy — bądź robie sam — to nie żadna świątynia. To muzyka dla wszystkich.

— Stwierdził pan, że na nowej płycie formuła się nie zmieni. Czy nie obawiacie się, że słuchacz może być już nieco znużony.

— Jeżeli dwadzieścia lat się nie znużdzi, to nie mam powodu się obawiać, że stanie się to w najbliższym roku czy dwóch. Ja już jestem bliżej końca tej zabawy, niż początku. Mam 48 lat i mam ochotę odpoczywać, a nie tłuc się po kraju. Zamierzam zakończyć to. Nie wylizam do dni, czy tygodni kiedy to nastąpi. Swoistą cezurą jest



dla mnie 2000 rok. Sądję, że go nie przekroczyć.

— Do którego gatunku, czy do której grupy — pop, środka, czy ambitniejszej — zaliczyłby pan swoją muzykę?

— Uważam, że uprawiamy muzykę pop, od dawnego czasu. Może jakoś niewłaściwie próbuje się nas klasyfikować. Zresztą klasyfikacja to nie jest coś wymyślone przez artystów estrady, czy publiczność, tylko przez dziennikarzy. Jest wprowadzona na czyjś użytek. Ja się nie odnoszę do polskiej muzyki lekkiej w całości. Ja w tym siedzę i nie mnie krytykować. Niektóre rzeczy cenię, inne mnie nie interesują. Robimy swoje.

— Jak odnosi się pan do opinii Urszuli Sipińskiej, że polski rock jest na siłę promowany, kosztem muzyki środka.

— Ja się w takie dywagacje nie wdaję. Sipińska wygłosiła jakąś tezę, na pewno nie pozbawioną racji w wielu momentach. Paru ludzi pewnie się na nią obraziło. Wszystko jest promowane i to jest kwestia pieniędzy. Masa rzeczy jest faktycznie promowana na siłę. Wystarczy popatrzeć na różne plebiscyty, na przeróżne nagrody, czy premie. Są w Polsce ludzie, którzy zyskali dość sztuczne publiczności, wcale nie koncertując. To najlepszy dowód na to. Szczepie mówię mnie to niewiele obchodzi. Ja gram.

— Dziękuję za rozmowę.

K. S.

Fot. A. Szopiński-Wisła

Obowiązek obrony

(Dokończenie ze str. 1)

szkolenia, część odbędzie jeszcze przed sezonem urlopowym. Reszta zmieści się w terminach jesiennych, wrzesień—listopad. Szkolenia prowadzimy własnymi siłami. Komendant Zakładowych Formacji Obrony Cywilnej — Roman Miller, komendant samodzielnego plutonu ZFOC — Jan Cymbalski, zarządzający sprzętem OC — Stanisław Wolkiewicz, a całość koordynują ja. W roku 1995 nastąpiła reorganizacja OC. Od ubiegłego roku trwa pięcioletni cykl szkoleń. W ostatnim roku będą to ćwiczenia zgrywające całość formacji OC, we współdziałaniu ze strażą pożarną i ratownictwem chemicznym. W cykl szkoleń włączone są już nowe spółki blachowniańskie. Z ich prezesami spisane zostały umowy o realizacji zadań obronnych. Odbywa się ona w oparciu o zakładowe formacje OC. Spółki partycypują w kosztach tych zadań. Ostatnie szkolenie poszło nader sprawnie, wyróżnili się w nim łącznościowiec Jerzy Dąbrowski oraz szef plutonu Jan Cymbalski. Było kilka uwag (powtarzających się) natury ogólnej, dotyczących celu i sensu działalności OC.

— Działalność OC w wyniku postanowień ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej z 1992 — komentuje Z. Oleśkiewicz — konkretnie z działu 4. Na podstawie tej ustawy wydano rozpo-

ządzenie 429 RM w sprawie OC. W tych dokumentach są określone: zadania OC na czas pokoju; jakie podmioty gospodarcze mają obowiązek realizacji zadań OC itp. Mowa jest tam o wszystkich podmiotach gospodarczych (bez względu na formę własności), które zatrudniają powyżej 50 osób. W OC odbywają służbę: mężczyźni nie podlegający obowiązkowi służby wojskowej, do ukończenia 60 lat życia; kobiety w wieku 18—50 lat. Obowiązkiem temu nie podlegają osoby zaliczone do jednej z grup inwalidzkiej; sprawujące opiekę nad dziećmi do lat 8; zajmujące się członkami rodzin, wymagającymi szczególnej troski. Członkowie ZFOC posiadają karty mobilizacyjne (karty przydziału) podpisane przez prezesa ZChB SA. ZFOC przeznaczone są do działań ratunkowych na terenie macierzystego zakładu. Mogą być jednak skierowane — na wniosek szefa miejskiego OC — do udziału w akcjach ratunkowych w mieście i najbliższym terenie. W ubiegłym roku ogłoszono w mieście trzykrotnie alarm podwyższonej gotowości (czyli obejmujący ZFOC). Dwukrotnie związany był on ze stanem alarmowym wód na Odrze, raz z pożarem IXO.

K. S.

Fot. I. Długosz

Piec bez człona

(Dokończenie ze str. 1)

Sprawa należała do pracochłonnych. Łączenie z demontażem, trwała prawie trzy tygodnie. Piec w nowej wersji działa od początków czerwca.

— Decyzja okazała się bardzo trafna — stwierdza Jadwiga Żurek, kierowniczka Wydziału Gospodarki Ściekowej i Spalania Odpadów w Zakładzie Energetycznym. Proces spalania jest znacznie lepszy, czego dowodem jest rozkład temperatur oraz znaczne zmniejszenie ilości żużli. Dotąd na dobę było 8—9 koleb żużli odpadowego, obecnie jest jedna. Ogromną robotę wykonali nasi ludzie. Rysunki konstrukcyjne, bardzo profesjonalnie przygotował st. mistrz Henryk Brodzia. Nadzorem nad pracami piecowymi zajmował się st. mistrz Marian Pieczyrak. Robotę wykonywali: Józef Świątek, Ryszard Siwacki, Tadeusz Bajor, Bogdan Gilgacz, Józef Walde, Jan Kot, Jan Szkoruda, Józef Boguszewski i Piotr Bieleń. Możemy stwierdzić, że kłębacy się nad „batorym” czarny słup dymu przechodzi definitywnie do przeszłości.

To co zrobiono ostatnio przy piecu to duży krok do dalszej modernizacji, która winna być rozpoczęta w niedalekim czasie. Zakład czeka

tylko na oficjalne pozwolenie na budowę, które wydaje Urząd Rejonowy. Stosowana w UR procedura jest czasochłonna, a na dodatek urząd domaga się wciąż nowych dokumentów.

— Daliśmy do Urzędu Rejonowego — kontynuuje szefowa wydziału — stosowny pakiet dokumentów. Praktyka jest taka, że UR bądź neguje niektóre założenia lub też życzy sobie całkiem nowych opracowań, opinii, bądź ocen. Dziwne to o tyle, że wcześniej wszystkie dokumenty były opiniowane przez Ministerstwo Ochrony Środowiska. Spodziewamy się, że decyzja w UR zapadnie w najbliższym czasie. Na tę modernizację uzyskaliśmy już kredyt z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Możemy z niego skorzystać, gdy uzyskamy to pozwolenie na uruchomienie modernizacji. Generalnym wykonawcą będzie firma KAMAX z Kańczuki spod Rzeszowa. Ma ona patent na instalację odsiarczania. Podwykonawcą będzie „Sowbud”. Przewidywany jest m.in. remont kotłowni, z montażem zwężki na jego szczycie. Pozwoli ona na lepsze rozprzestrzenianie się zanieczyszczeń.

K. S.

Gazeta Zakładów Chemicznych BLACHOWNIA SA ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Andrzej Dąbrowski, Marian Koreń, Ewald Kucharczyk, Jan Muszyński, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Maria Wiertelorz, Tadeusz Witko. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska; fotoreporter: Irena Długosz. Sekretariat: Joanna Oczkoś. Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7, ul. Wyzwolenia 7. Tel. red. naczelnego 88-67-06, redaktorzy 88-66-10; fax: 82-26-60. Wydawca: Zakłady Chemiczne BLACHOWNIA SA. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Deszcz lepszy od słońca

Z Ireneuszem Węgrzynem, zwycięzcą XVI Biegu Chemików, rozmawia Zofia Wiśła.

— To nie był pierwszy start w tym biegu...

— Jestem w Blachowni drugi raz. W ubiegłym roku też udało mi się wygrać.

— Serdecznie gratulujemy. Skąd pan przyjechał?

— Mieszkam w Pietrowicach koło Głubczyc. Tam są piękne lasy, piękny ośrodek. Warunki do biegania idealne. Zapraszam.

— Jak się biegło w tym deszczu. Widziałam, że przez długi czas właśnie pan prowadził.

— Od szóstego kilometra narzuciłem już swoje tempo i nie dałem sobie odebrać prowadzenia. Za mną był zawodnik o wiele młodszy, więc musiałem to rozegrać taktycznie. Biegło się dobrze. Znacznie lepiej niż w ubiegłym roku, na tym olbrzymim upale. Ten deszcz nie pomagał, zwłaszcza że w tym roku byłem trochę gorzej przygotowany niż poprzednio. Zresztą przy dłuższych dystansach deszcz wszystkim pomaga.

— Od jak dawna zajmuje się pan bieganiem?

— To już 10 lat. Ale biegam tylko rekreacyjnie, dla siebie, aby nie stracić formy, zadbać o kondycję, zdrowie. Jeżdżę na zawody, które są niedaleko. Towarzyszy mi cała rodzinka, żona, dzieci. Dzisiaj biegła też moja córka i

wygrała w swojej kategorii, czyli w grupie do lat piętnastu.

— Zgadza się. Patrycja Węgrzyn — gratuluje.

— Jeszcze parę lat temu startowałem w maratonach i biegach dłuższych od dzisiejszego, ale teraz nie mam czasu na przygotowanie się do takich

zawodów. Dlatego zmieniłem dystans. Biegam najwyżej półmaratony i krótsze. Chociaż ciągnie mnie do długich.

— Ile w tym roku już było startów, ile będzie?

— To jest szósty bieg. Chciałbym bardzo wystartować znowu w maratonie i być może jesienią pojawię się w Kędzierzynie. Jeśli uda mi się odpowiednio przygotować.

— Czy w przyszłym roku zobaczymy pana na kolejnym, XVII biegu?

— Myślę, że tak. Bardzo mi się tu podoba. Są to przesympatyczne imprezy, w takiej rodzinnej niemalże atmosferze. Bardzo lubię tu biegać. Zresztą darzę to miasto sentymentem z innego jeszcze powodu — przed laty kończyłem tu technikum chemiczne w szkole azotowej. Żałuję, że wcześniej nie wiedziałem o tym biegu.

— Nic straconego, przed panem jeszcze wiele takich biegów. Serdecznie zapraszam i życzę dalszych sukcesów — także pańskim dzieciakom.



Ireneusz Węgrzyn z córką Patrycją

Fot. SAS

Na mecie

XVI Bieg Chemików zorganizowali: ZDK „Lech”, TKKF Blachowianka, redakcja „Życia Blachowni”, „Jest Nasza Gazeta”.

Wyniki.

Mężczyźni — 1. Ireneusz Węgrzyn (25,18) — Pietrowice. **Kobiety** — 1. Beata Pyra (29,52) — Prudnik.

Chłopcy do 15 lat — 1. Damian Stępień (29,48) SP 10, 2. Mariusz Szkutnik (32,15) SP 4, 3. Krzysztof Pyć (33,03) SP 6.

Mężczyźni 16—19 lat — 1. Ireneusz Rosół (25,25) ZSZ Zdzeszowice, 2. Sebastian Śmiejszak (26,40) ZSZ Zdzeszowice, 3. Michał Żawko (27,50) ZSZ Budowlanka.

Mężczyźni 20—29 lat — 1. Wiesław Pyra (25,32) Prudnik, 2. Tomasz Bednarek (29,33) Kędzierzyn-Koźle, 3. Marek Markowski (29,38) Leśnica.

Mężczyźni 30 lat i więcej — 1. Ireneusz Węgrzyn (25,18) Pietrowice, 2. Mieczysław Majer (25,45) Kędzierzyn-Koźle, 3. Tadeusz Rojewski (27,18) Kędzierzyn-Koźle.

Kobiety do 15 lat — 1. Patrycja Węgrzyn (32,17) Pietrowice, 2. Anna Więk (41,00) Kędzierzyn-Koźle, 3. Katarzyna Bedryńska (41,03) Kędzierzyn-Koźle.

Kobiety 16—19 lat — 1. Agnieszka Dyczek (30,00) ZSZ Zdzeszowice, 2. Ewa Sikorska (30,55)

II LO Kędzierzyn-Koźle, 3. Beata Lelicka (32,34) VII LO Zielona Góra.

Kobiety 20 lat i więcej — 1. Beata Pyra (29,52) Prudnik, 2. Agata Gajowiecka (38,10) Kędzierzyn-Koźle, 3. Irena Bosiak (38,32) Kędzierzyn-Koźle.

Klasyfikacja szkół — 1. ZST Kędzierzyn-Koźle (Azoty) — 317 pkt, 2. SP 10 — 223 pkt, 3. II LO Kędzierzyn-Koźle — 168 pkt, 4. ZSZ Zdzeszowice — 142 pkt, 5. ZSZ Kędzierzyn-Koźle — 77 pkt, 6. I LO Kędzierzyn-Koźle — 65 pkt, 7. SP 19 — 59 pkt, 8. SP 4 — 53 pkt, 9. VII LO Zielona Góra — 44 pkt, 10. Elektrownia Blachownia — 37 pkt.

Kierownicy z piłką

Azotowcy skuteczniejsi

Po wielu latach, ponownie doszło do kontaktów sportowych pomiędzy zespołami BLACHOWNIA SA i Azotów. Tym razem z okazji Dnia Chemika na boisko wybiegły drużyny kadry kierowniczej obu zakładów. Kierownicy mogli mieć minimum 44 lata.

Początkowo były trudności by zebrać drużynę. Dopiero zdecydowane działania Zarządu spółki doprowadziły do pospolitego ruszenia. Cieszy, że kadra kierownicza BLACHOWNIA SA potrafi kopać piłkę w sposób profesjonalny.

Pierwsza połowa meczu, to zdecydowana przewaga blachowniańczyków. Rajdy J. Rochowiaka i Zb. Plucińskiego „siały” popłoch w szeregach azotowców. W 20 min. meczu atomowy strzał Zb. Plucińskiego z rzutu wolnego łamie ręce M. Gnoińskiemu z Azotów. Wszyscy się cieszą z bramki, spiker ogłasza prowadzenie BLACHOWNIA, a sędzia twierdzi..., iż bramki nie ma. Pierwsze koty za płoty. Po chwili pech prześladowa nadal blachowniańczyków. Podczas obrony kontuzji ulega stoper J. Szymaczek (odwieziony natychmiast do szpitala i poddany operacji). Obrona zostaje przemeblo-

wana, ale nie jest już tak szczelna. Na przerwę zawodnicy schodzą przy wyniku bezbramkowym.

II połowa meczu znowu należy do blachowniańczyków. W 32 min. po strzale J. Rochowiaka piłka trafia w poprzeczkę (choć powinien być rzut karny). Po chwili na polu karnym Azotów faulowany jest T. Witko. Sędzia

nakazuje grać dalej. Ostatnie 10 min. gry to przewaga kierowników z Azotów, uwieńczona strzeleniem dwóch bramek (A. Lis, M. Knorek).

Tym razem wygrały Azoty, bo wygrać musiały. Ale za rok, może być odwrotnie.

W tym miejscu należy podzielić się refleksją. Inicjatywa meczu bardzo traf-

na. Przyjęcie kadry blachowniańskiej na wysokim poziomie. Spotkania pomocowe mogą zaowocować w sprawach służbowych. Wręczenie medali i pucharów odbyło się podczas niedzielnej imprezy, wśród przewijających się wykonawców i artystów. Wśród wyróżnionych blachowniańczyków znaleźli się: E. Zając, Zb. Pluciński, H. Majnusz. Tak trzymać — w każdy wtorek odbywają się treningi.

Zespoły wystąpiły w następujących składach: BLACHOWNIA SA: E. Zając, B. Rolnik, Zb. Pluciński, I. Bartoń, H. Konopka, M. Koterba, H. Majnusz, R. Kraus, W. Bogdziejewicz, L. Majkrzak, J. Rochowiak, T. Witko, A. Górski, M. Podgórný, J. Tkacz, St. Kot, J. Szymaczek, H. Małkowski, kierownik drużyny A. Żelazny.

Azoty: M. Gnoiński, J. Sebesta, St. Buczkowski, Zb. Szopa, G. Wierciński, G. Gawor, A. Czernik, E. Sutor, T. Zomerfeld, J. Kroker, M. Wrona, A. Hynek, A. Lis, R. Sitarz, M. Knorek, Ł. Kaleciński.



Tekst i zdjęcie TAW